

PRINTED IN POLAND.

# WROBLE <sup>na</sup> DACHU **CENA 30 G R.**

Nr. 44. (333). 1. XI. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kć. 1.20. Należytość poczt. opłacona gotówką.



Vant

**Z PIEŚNI LEGJONOWYCH.**

....„Mundur z igły, guzik błyszczy,  
Pół cetnara masz w tornistrze”...

Rys. A. Wasilewski, Kraków

# Kto dostanie?

Już wkrótce deszczem wawrzynów okryją się Polski sławy znane ze swoich wyczynów nawet w kawiarniach Warszawy. Wawrzyn dostanie Bandrowski dlatego, że jest Kaden oraz dostanie Rzymowski dlatego, że jest żaden. dostanie Irzykowski, że w krasomówstwie się jąka, dostanie Kurek za Burka, Burek za Kurka i Bąka, Nalkowska, bo jej się przyda, a Illakowska, że pisze, Pini, że wydał Norwida, Miriam, że czyni to ciszej, dostanie Nachalnik-Urke za omińnięcie stryczka, Sierkiewicz dostanie za Górkę, Zarzycka, że jest Zarzycka, wawrzyn dla Melcer-Rutkowskiej, że opisuje nierząd, dostanie też Nowakowski, że przyjacielem jest zwierząt, Lechoń dostanie, że młody, Berent dostanie, że stary... Różne są bowiem powody owych zaszczytów bez miary...

WITEK.

## W oczekiwaniu...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Zdaje mi się, że pan prezes na kogoś tu czeka?  
— Tak, na moich kolegów — bo lada chwila mają wypłynąć dawni premierzy!...

## Plagjuje Leona Wyrwicza.

Leon Wyrwicz twierdzi, że bardzo trudno jest pisać monologi. Ma niewątpliwie rację. Jednakże po co pisać nowe monologi — kiedy można doskonale przerabiać stare. Prosto trochę je zaktualizować. Zachwyciałem się zawsze monologiem Wyrwicza o lekarzu „Kasy Chorych” który potem stał się lekarzem „Ubezpieczalni” i zapewne przetrwa jeszcze niejedną reformę naszych ubezpieczeń społecznych.

\* \* \*

Do pokoju ordynacyjnego lekarza ubezpieczalni wchodzi pacjent. Lekarz każe mu stanąć pod drzwiami. Potem bierze lornetkę i każe choremu otworzyć usta. Następnie oznajmia:

— Recepta numero 7!...

Pacjent wychodzi. Wyrwicz myje ręce.

Och — ta scena mycia rąk... Z jaką precyzją, z jaką dokładnością myje swe ręce lekarz „Ubezpieczalni”, który nie dotknął się nawet pacjenta. Wchodzi następny chory — tego boli noga

— Recepta numero 7!... — mówi lekarz i zabiera się znowu do mycia rąk.

Potem zjawia się trzeci, czwarty, piąty pacjent.. bolą ich zęby, uszy, żołądek, serce — wszyscy dostają „receptę numero 7”... Lekarz zadowolony myje ręce.

To jest mniej więcej krótkie streszczenie monologu Wyrwicza. Ja splagjowałem jego pomysły

\* \* \*

Rzecz się dzieje w gabinecie ministra. Minister siedzi w białym płaszczu lekarskim — obok biurka stoi miednica z wodą i mydłem... Nie, przepraszam — mydło ma przy sobie sekretarz pana ministra.

Rzlega się pukanie. Do gabinetu wchodzi pacjent. Nie, przepraszam — szef departamentu, mówi i skarży się.. nie, przepraszam i raportuje panu doktorowi... nie, przepraszam — chciałem powiedzieć panu ministrowi

— Panie ministrze, ceny spadają...

Pan minister spojrzał badawczo na referenta — potem rzekł stanowczo:

— Wszystkich, którzy obniżają ceny, wysłać będziemy do obozu koncentracyjnego na podstawie dekretu numero 7!...

Referent chciał postąpić krok naprzód — minister krzyknął:

— Nie zbliżać się... może pan wyjść.. następny...

Następny referent wszedł nieśmiało i stanął ze zboląłą miną przy drzwiach.

— Panie ministrze... prasa zaczyna pisać prawdę... co będzie jak ludność dowie się prawdy?...

— Wszystkich, którzy piszą prawdę wysłać będziemy do obozu koncentracyjnego na podstawie dekretu numero 7!... Odejść.

Następny referent meldował:

— Panie ministrze, spekulanci podbijają ceny...

— Wszyscy, którzy podbijają ceny, na podstawie dekretu numero 7 będą wysłani...

Referent szybko wybiegł. Jego następca z drżeniem w głosie meldował:

— Panie ministrze... prasa zaczyna się mijać z prawdą... trzech aplikantów bezpłatnych wymknęło się do Monte Carlo, aby grać w ruletę... starszy woźny w Łańcucie przyjął zaproszenie na polowanie do hrabiego...

Tu referent zniżył głos.

— A wicestarosta X przyjął nocleg u pani... która podlega zakresowi jego urzędowania

Minister nie przejął się

— Na podstawie dekretu numero 7 wysłać wszystkich...

To mówiąc minister wstał i umył ręce. Godziny ordynacyjne były skończone.

\* \* \*

Czy nie dobra przeróbka monologu Wyrwicza?

Bardzo wiele chorób zostało wyleczonych lekarswami „Ubezpieczalni”. Recepta „numero 7” poza tem ma jedną zaletę — jest tania... Lekarstwo, jakie się otrzymuje na tę receptę, wywołuje poty, przejściowe osłabienie, trzeba zachować dietę, ale po trzech miesiącach przychodzi się do zdrowia.

Zbigniew Grotowski.

## Z kosza redakcyjnego.

— Wiesz jakie jest podobieństwo między Kossakiem a obrońcami Alkazaru?

— No, jakie?

— Alkazarczycy też utrzymywali się przy życiu dzięki koniom.

\* \* \*

Przez pewien czas „pierścień“ czerwonych koło Oviedo zacieśniał się. Wkońcu zwyciężyły u czerwonych skłonności rabunkowe — ukradli pierścień i uciekli.

\* \* \*

Rzecz się dzieje w roku 1950. Generał Franco dokonuje przeglądu weteranów wojny roku 1936. Idą dziesiątki, setki tysięcy weteranów. Generał wzdycha.

— Ach, gdybyśmy w roku 1936 mieli tylu żołnierzy — co teraz weteranów, o ile prędzej ta wojna skończyłaby się!

\* \* \*

Na uniwersytetach jest taki ruch, że aż drżą w posadach rektorzy.

\* \* \*

W Krakowie zdwojono obecnie tempo prac przy budowie nowej linii tramwajowej. Setki robotników wśród piramid kamieni i szyn układa nowe tory. Pracują!

Pewnego poranku robotnicy przychodzą do pracy. O rety! — wołają chórem — patrzcie, między szynami rośnie potężny kasztan!

— Psiakrew! — woła starszy majster — pewnie dzieci znowu bawiły się między szynami kasztanami!...

\* \* \*

Będziemy robić wełnę z mleka. Grzegorz kupił ubranie — które po trzech dniach rozpadło się w strzępy. Grzegorz biegnie do krawca z reklamacją.

— Ja temu nie jestem winien — tłumaczy się krawiec — widocznie do mleka za dużo dolano wody!...

\* \* \*

Do kawiarni przychodzi elegancko ubrany młodzieniec. Znajomi obrzucają go pytaniami.

— Czy to ubranie jest może z mleka?

— Tak jest, prosto od krowy!...

## Uwidocznione ceny.

Rys. Charlie, Kraków



Wzorowy obywatel...

— A poco pani syn wstąpił na uniwersytet?

— Jakto poco? Żeby się wybić!...

Min. Goering poszedł do lekarza. Lekarz opukał go tu i ówdzie i oznajmia:

— Pan ma zajęte piersi!

— Owszem, — uśmiecha się min. Goering — ale jeszcze od biedy znalazłoby się miejsce na jakie dwa ordery!...

\* \* \*

Mussolini gra w karty z Wiktorem Emanuelem.

— Mam króla w ręku! — mówi Mussolini.

— Cesarza! — poprawia go dumnie Wiktor Emanuel.

### NIEMCY RZUCIŁY HASŁO ARMATY ZAMIAST MASŁA.

Rzecz się dzieje w kawiarni berlińskiej. Kelner pyta gościa:

— Co pan pozwoli do kawy — bułeczki z masłem?...

— Za kogo mnie pan... ja proszę o bułeczki z armatami!...

### PROBLEMY.

Gdy dziecko ma przyjść na świat — być czy nie być.

Wiek akademicki — bić czy nie bić.

Wiek dojrzały — pić czy nie pić.

### CUDNY SEN.

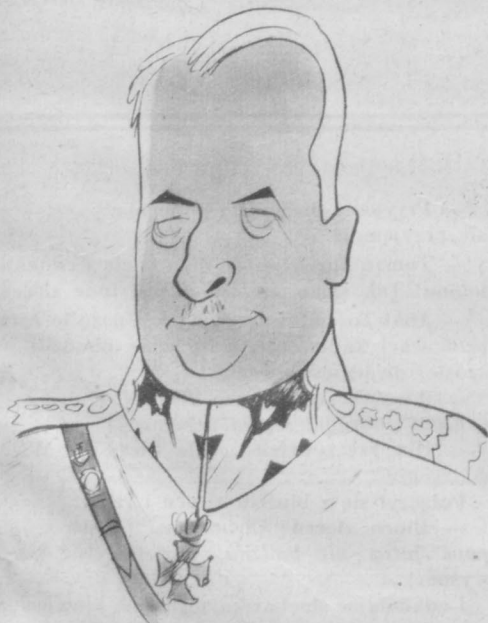
Obudziłem się dzisiaj, rażny i beztrocki,  
W jakiejś dziwnie radosnej, błogiej  
atmosfera!...

Sniło mi się, że tonął w rzece Poniatowski,  
Lecz w Wiśle — a nie w Elsterze!...

M. Fredro-Szembek.

## Awanse w armji.

Rys. A. Wasilewski, Kraków



General broni  
gen. Sosnkowski



General bez broni...  
gen. Haller.

## Ważne rozmowy dyplomatyczne w Londynie.

Rys. Charlie, Kraków



— Kto panu koledze uszył ten garnitur?

Min. Beck i min. Eden.

# Ja też...

Przychodzi do mnie raz pewien panisko i mówi, że mu jest winien. Nahalność! Ja w zębach gryzę mocne przewisko i, jak Belgja, ogłaszam neutralność.

Przychodzi do mnie (śmieszne) egzekutor. Podam przemowy tu jego esencję: że zajmie meble, gażę mi i futor. Ja zgłaszam notę o nieinterwencję.

Przychodzi do mnie inny obywatel, spada ze schodów dosyć niewygodnie, ja zaś mocując się z jego krawatem ogłaszam pakt — s c h o d n i !

Kiedy przede mną znów kto inny stanie, też nie odbierze, też się nie wzbogaci. Pod nos mu wsunę zabójcze pytanie: A Europa Ameryce ptaci?

Ja z polityki biorę sobie przykład nikt nie posądzi mnie tu o nieuctwo, gdy już ostatnia nadzieja ma znikła, w Lidze Narodów ogłoszę bankructwo...

JAN SINALCO.

## CUDA TECHNIKI.

Adolf tem się odznaczał, że na drugie nie miał: Hitler. Poza tem był entuzjastą współczesnej techniki, a zwłaszcza wszelkich udogodnień dzisiejszych czasów. Propagował świadome *tacierzyństwo*, golił się automatyczną maszynką i kupował papierosy w automatach.

— Wrzucasz dwadzieścia groszy — i wyskakuje ci czekoladka! Ekspedjentki stają się przeżytkiem, a właściciele sklepów z cukierkami: *przeżydkami!*

— Tak — przyznałem mu, drapiąc się w piątą klepkę — ale automatu nie możesz zaprosić do kina i powiedzieć mu, że ma piękne oczy...

Gdy zaprowadzono zegarynkę — Adolf ca-

łemi dniami wisił przy telefonie i z błogim uśmiechem słuchał interesujących enuncjacji p. Wysockiej:

— Siódma... dwadzieścia trzy...

Był szczęśliwy, choć liczył godziny!

— A wiesz — zagadnąłem go któregoś dnia — że telefony zorganizowały tak zwane biuro *zleceń*...

— Ze *schodów*? — wtrącił dowcipnie, jak sam Twain.

— Nie Jest, uważasz, taka sprawa: chcesz naprzykład, żeby ciebie obudzili, bo wyjątkowo nie chcesz spóźnić się do biura. Co robisz? Dzwonisz — prosisz, żeby cię nazajutrz zbudzili, powiedzmy, o siódmej — i telefonistka zrobi to za parę groszy!

— Przyjdzie do mnie i mnie obudzi?? — zdziwił się przyjemnie.

— Tuman-kurzu jesteś! Zbudzi cię dzwonkiem telefonu! Tak samo możesz dawać inne zlecenia.

— Aha! To cudowny pomysł. Muszę to zaraz wypróbować! Zadzwoń, żeby mnie obudzili jutro o szóstej dwadzieścia rano!

— Poco? Przecież jutro *niedziela*!

Adolf podrapał się za uchem.

— Hm. rzeczywiście... Ale wiesz co? Wiem już, co zrobić!

Połączył się z biurem zleceń i rzekł:

— Biuro zleceń? Chciałbym prosić, *żeby mnie pani jutro nie budziła*, bo chcę się porządnie wyspać!

I odkładając słuchawkę, mruknął, kiwając głową:

— Tak, tak, to *doskonały wynalazek*, to biuro zleceń!...

n. i.

## Na targu.

Rys. Charlie, Kraków



- Czemu ona jest taka dumna?  
— Podobno pan wojewoda interesował się nią!...

**RODZINKA.**

- Co powiesz o rodzinie Chrupczalków?  
— Istna talja kart!  
— Nie rozumiem...  
— Uważasz, jest tak: stary uważa się za asa, a jest królem leniuchów, stara udaje da-

mę, syn jest waletem, a córki, choć stare dziewczątki, nie mogą jakoś zrobić partji!

**POWIEDZONKO.**

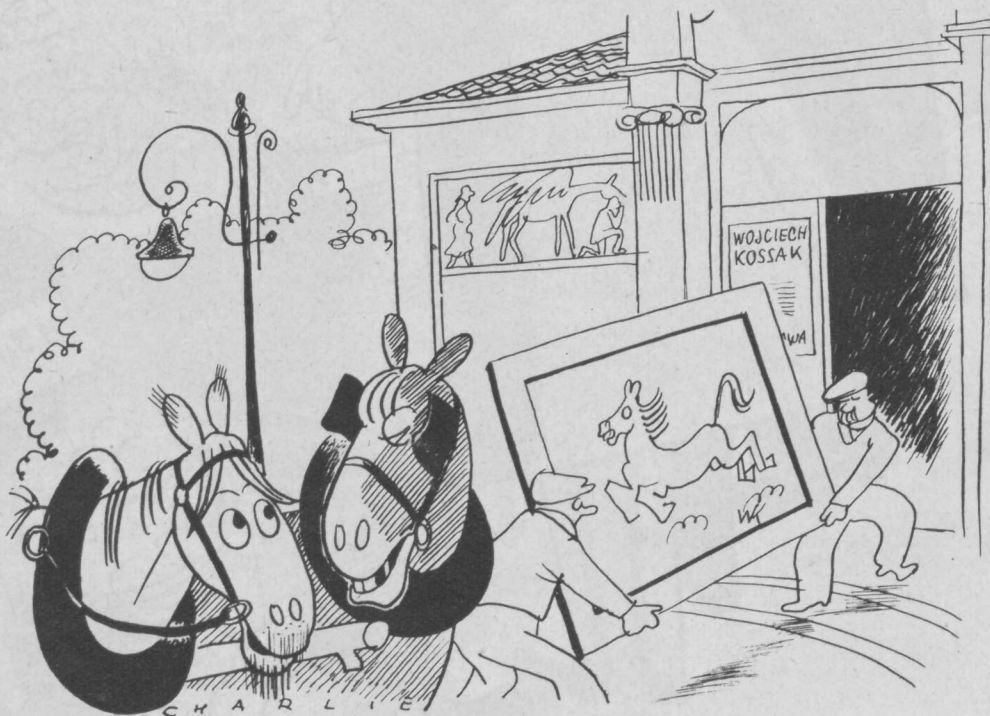
— Drogo mi za to zapłacisz! — rzekł paskarz do klienta.

**PRZEZORNOŚĆ.**

- Mały Jasio wchodzi do sklepu tytoniowego.  
— Poproszę pięć cygar dla tatusia.  
— A jakie? Czy mocne?  
— O, tak! Te poprzednie od razu połamały się mu w kieszeni! (1)

## 60-lecie twórczości Wojciecha Kossaka.

Rys. Charlie, Kraków



— Ja też pozowałam Kossakowi!  
— Zapewne do jednego z jego pierwszych obrazów!...

## Kontrola na Kercelaku.

Na Kercelaku warszawskim popłoch. — Wszyscy kombinatorzy walą z rozpaczą głową o własne kanty, które tutaj codziennie popełniają. Na targu pojawił się bowiem sam pan starosta i od razu przystąpił do inspekcji.

— Czem handlujecie, co? — pyta niepozornego kanciarza.

— Ja? Ja, proszę pana prapremjera, sprzedaję brylantów z korony carskiej...

— Ile liczyicie za tuzin?

— Wim ja? Zależy od frajera... Ciasem sto, ciasem 10 złocisz...

— To jest pasek! Już rok temu sprzedawano tuzin po 5 złotych! Zapłaci pan grzywnę! A pan co za jeden?

— Ja jestem Hipek... kuzyn tamtego...

— Co za Hipek?

— Za przeproszeniem — Hipek-Warjat...

— Gdzie pan ma kaftan?... Co to za porządki! Ja was nauczę! Zapisać mu 10 złotych kary za brak kaftana! A pan?

— Ja handluję pomnikami...

— Ile pan liczy za Kopernika?

— 200, ostatnia cena. U mnie są ceny najniższe! A ten Wolfowicz, jezraelita, w pudle szarpany, liczy Kopernika 300 białych, najwyżej dorzuci na dodatkę jaki tramwaj!

— A inne ceny?

— Poniatowskiego mogę opylić, jak dla pana ojca tej dzielnicy, za 250, bo konie niemodne, a Szopenfeldziarza spuszczyć za stówkę, razem z wierzbą!

— A cennik gdzie jest?

— Nie mam...

— To zapłaćcie 100 złotych grzywny!

— Forsy, to ja nie mam, ale mogię dać Kilińszczaka...

— A panowie czem handlują?

— Mostami. Podły fach, bo jest mało mostów i konkurencja cholerna. Pomnikami nie każdy potrafi handlować, bo trza coś nie coś wiedzieć akonto tego danego pasażera, którego na piedestali, jak to mówią, stoi. A nazwę „Kierbedzia“ to kaźden jeźden za pamięta i opyla żłobom z prowincji!

— Ile liczyicie za Kierbedzia?

— Czy razem z prawem pobierania kopytkowego?

— Razem.

— No, to już niech będzie na początek, bo jeszcze dziś grosza nie zarobilim, 200 złotych.

— To strasznie drogo!

— A coż pan starosta myślał?? Sama konstrukcja betoniczna swoje hopy kosztuje! Mało to ja razy Kierbedzia spylałem? Może się nie znam, co??

— Zapłaci pan grzywnę za brak białego kitta. Następny! Czem pan handluje?

— Panie starosto, momencik... Ja jestem — wywiadowcą policyjnym, mam oko na tych wszystkich złodziei...

— Aha, ślicznie. Zapłaci pan tylko grzywnę za brak czystego kołnierzyka!...

B. Brzeziński.

## FRAK ZE ŚMIETANY.

Zwiedzamy wielką fabrykę materiałów syntetycznych.

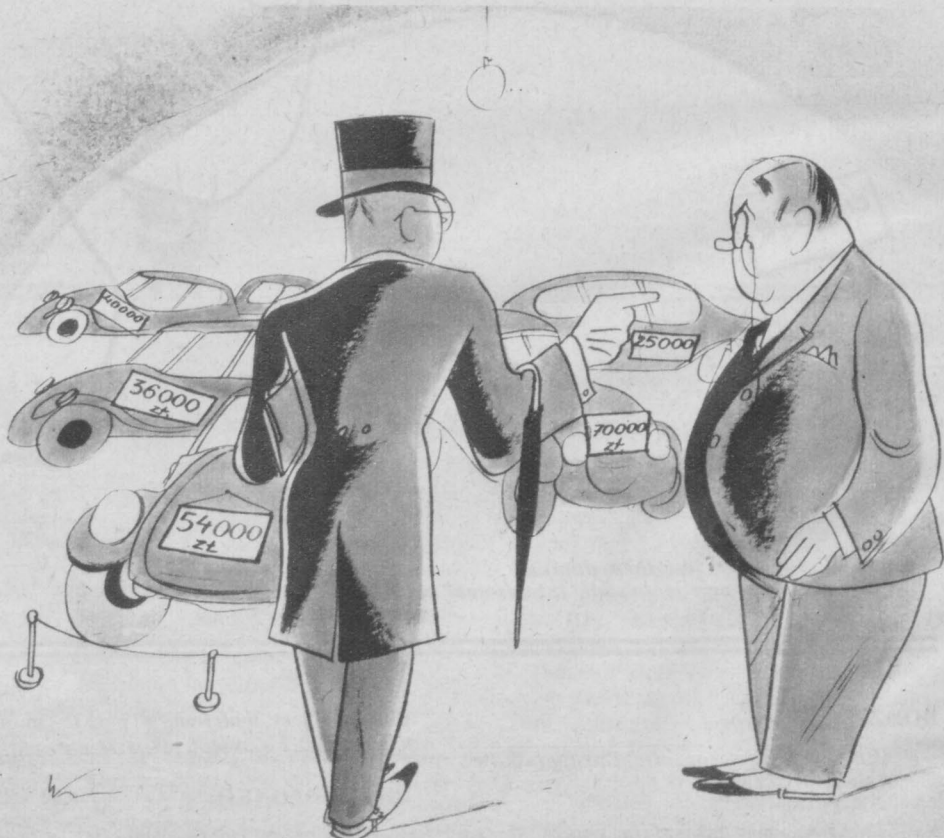
— Panie dyrektorze, czy to prawda, że z mleka robicie wełnę?

— Tak jest. A z zsiadłego mleka robimy jedwab. Z czarnej kawy robimy krepę, a z befszyków — skórę na buty. — Niebawem pójdziemy jeszcze dalej! Przecież jest tylu głodnych bezrobotnych... Dla nich obmyślamy nowy wynalazek: mleko z wełny! Niech pan sobie wyobrazi, co to będzie za cudowna rzecz: np. głodny facet, który nie miał nic trzy dni w ustach, prócz przekleństw — zamienia łatwym sposobem stara marynarkę na 20 litrów mleka. Z tego 5 litrów przepija z dziećmi, a 30 sprzedaje na targu. Za uzyskane tą drogą pieniądze nabywa stary smoking i wydobywa z niego 30 litrów mleka. 5 przepija, a pozostałe 50 sprzedaje na targu i nabywa...

W tym momencie nasz olśniony przedstawiciel pożegnał dyrektora, aby jak najprędzej podzielić się z czytelnikami tą radośną wiadomością.

## Ceny stałe...

Rys. A. Wasilewski, Kraków



— Przyznaję panu 1000 zł. za przestrzeganie przepisów o uwidocznianiu cen!...

## POJEDYNEK!

„Sprawa honorowa“ pomiędzy „Wesołą Lwowską Falą“ a „Wróblami na dachu“ zakończyła się bez rozlewu łez. Po wymianie pierwszych strzałów na wiwat, strony poważnione rzuciły się sobie w ramiona z okrzykiem: *Popijmy się!* Następnie obie strony wygotowały protokół trzeczstronny.

Protokół nadesłany nam ze Lwowa cytujemy dosłownie, przesyłając równocześnie notę o zawarciu paktu o nieagresję oraz wyrazy serdecznego uczucia dla zawsze nam miłej „Wesołej Fali Lwowskiej“ i jej kierownika p. Budzyńskiego.

Niech przyjaźń nasza i pakt nieagresji będzie wzorem dla ministrów spraw zagranicznych.

Ściskamy was aż do omdlenia.

„Wróble na dachu“.

WIKTOR BUDZYŃSKI.

### „BAJECZKA O WRÓBLACH I O FALI“.

Redaktorowi Antoniemu Wasilewskiemu z podziękowaniem za „fajny“ rewanż poświęca — autor.

Bywały czasy bywały,  
Że i „Wróble“ głośniej ćwierkały  
i Fala głośno szemrała  
i razem z ptactwem dziobała.

Mijały czasy mijały,  
„Wróble“ się w „Fali“ pluśkały  
„Fala“ „Wróbelkom“ śpiewała  
Aż skiksowała!

Nastaly czasy nastaly  
„Wróbelki“ Faluchną zdziobały  
Dobrze jej! Poco zaczęła?

I raz dziobnęła?

A teraz moral!

(Tak w bajce już robił Krasicki i Rej):

Przyznaje „Wróblom“ tak chętnie  
jak sam dziś przyznałbym sobie:

„Ten kto ostatni dziobie  
ten niezgodę robi!

A zatem niezgodę — wiej!

Dziobać można, lecz czasy dziś uczą

że dziób lepiej stulać

i wspólnie beczkę zgrzyzot

z uśmiechem „katulać“.

Wtedy się do duszy zwątpienia nie wedrą.

Kończę... (wiersz — nie Falę!)

A la Hrabia Fredro:

Mości Antoś z nami zgoda

A cenzura rękę podaj!

Lwów, dn. 23. X. 36 r.

## Omyłka w Warszawie.

Do Warszawy przybył s ł a w n y poeta francuski Paul Valery.

Rys. J. Bickels, Lwów

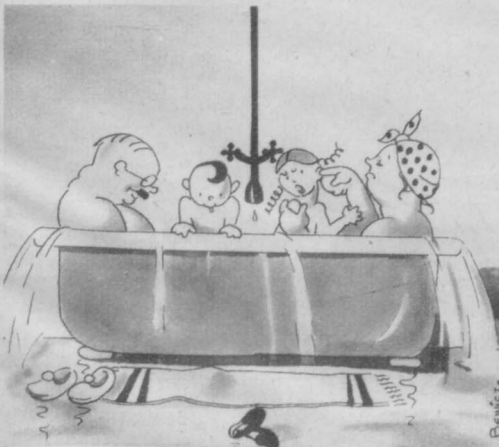


Niech żyje Valery!... (Sławek?)

Od lewej: Kaden Bandrowski, Juljusz Kleiner, Sieroszewski, Sławek, Tawim, Valery, Stonimski.

## W dniu oszczędności.

Rys. Bewicz, Gdynia



Rodzina Chłapuciapskich wprowadza w życie zasady oszczędzania...

### TRAFIŁ SWÓJ NA SWEGO.

— Wujaszku błagam cię, pożycz mi 20 złotych.

— Co mówisz, chłopcze? Tak źle dzisiaj słyszę.

— Proszę cię o pożyczanie 20 złotych!

— Ha? Nie, nie rozumiem cię. Proszę cię napisz, napisz czego sobie życzysz.

Siostrzeniec wypisuje swoją prośbę na karteczce. Wujaszek obszukuje wszystkie kieszenie i mówi:

— Co za pech! Jak na złość zapomniałem dzisiaj okularów!

### MIEDZY FERAJNA.

— Miałem dziadka, który miał trzy lata.

— Bujasz! Musiał mieć więcej.

— Dlaczego? Za zwykłe włamanie??

### BOLESNA STRATA.

— Nie płacz, Jasiu! — zwraca się mamsia do synka, który pobił się z przyjaciелеm. — Nie rób sobie nic z tego, będziesz miał innego, lepszego przyjaciela!

— O, tak dobrego napewno nie. Jego tatuś jest cukiernikiem!

### NA ODPOWIEDNIEM MIEJSCU.

— Panie redaktorze, — zwraca się do krytyka teatralnego obrażona aktorka — domagam się, aby pan odwołał w jakimś dzienniku, to co pan o mnie napisał, że jestem głupią geślą!

— Owszem, ale w którym dzienniku?

— Niech pan wybierze.

— W takim razie może w fachowym piśmie o drobiu?

## Inspekcja.

Rys. Wik, Warszawa



— Stara, zamiennie szybko ceny i fartuszek — pan premier nadchodzi!...

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIEŁOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.  
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1936.  
Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wносить niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.